

Kokieteria cokolwiek beczelna

18.03.2019.

*Zakalec z rodzynekami *Paryż rozkłada nogi, Berlin poczeka?
 Kokieteria cokolwiek beczelna
 Zwany w Polsce Makaronem prezydent Francji stracił okazję by siedzieć cicho (wedle pamiętnego określenia b. przydenta Francji, Chiraca, w odniesieniu do Polski) i zadeklarował chęć odrodzenia Europy. Jego deklaracja to klasyczny bełkot politycznej nowomowy, z którego próżno by wnioskować, czy to Europa czy tylko Unia Europejska miałyby się odradzać, no i odradzać się z czego ku czemu? Do Makarona jak ułał pasują słowa Napoleona o pewnym generale; zapytany, dlaczego awansował go na tak wysoki stopień, Cesarz odrzekł: Wyniosłem go tak wysoko, żeby lepiej było widać jego małość. Ale w polit-bełkocie Makarona (jak w zakalcu rodzynek) ukryte są trzy propozycje, zdradzające charakter tego proponowanego odrodzenia. Są to zakamuflowane oferty adresowane do Berlina. Pierwsza to lepsze bezpieczeństwo Europy. Wprawdzie nie bardzo wiadomo, czy chodzi tu o ochronę granic UE przed napędzaną przez Izrael emigracją młodych mężczyzn z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, czy o bezpieczeństwo militarne UE ale właśnie ten brak konkretyzacji wskazuje, że chodzi o to drugie bezpieczeństwo. Bo to pierwsze nie wymaga dzisiaj żadnych nadzwyczajnych kroków, tylko dobrej woli. To drugie natomiast wymagałoby stworzenia europejskich sił zbrojnych, oczywiście z udziałem Niemiec, no a militarny wsad niemiecki w takie euro-siły nie byłby już kontrolowany przez Waszyngton (obecnie pod tą kuratelą jest cała armia niemiecka). Ten niemiecki udział wojskowy byłby zatem poza NATO-wską kontrolą? Makaron zaferował zatem Berlinowi odrodzenie niezależnej Bundeswhery. Także druga oferta Makarona skierowana jest do Berlina. Makaron proponuje mianowicie utworzenie Europejskiej Agencji ds. Demokracji. Jest to propozycja utworzenia Euro-Gestapo, policji politycznej, która pilnowałaby krajów UE, by nie wierzyły przeciwko: demokracji w ogóle, a demokracji w rozumieniu niemiecko-francuskim w szczególności. Jest więc to projekt zinstytucjonalizowanej Euro-Cenzury, jedynie słusznej Euro-Ideologii i Euro-Represji. Tego, czego z niejakim trudem pilnują teraz niemieckie owczarki w Komisji Europejskiej (np. niezreformowanego sądownictwa w Polsce) pilnowałaby teraz specjalna Agencja Europejska ds. Demokracji. Makaron zaferował zatem Berlinowi odrodzenie gestapo. Nie ulega wątpliwości, że te dwie propozycje Makarona leżą w interesie Niemiec. Gorzej z propozycją trzecią, i właśnie ta trzecia oferta spotkała się z szybką niemiecką ripostą, w postaci odpowiedzi udzielonej niemal natychmiast Makaronowi przez nową przewodniczącą CDU (namaszczonej jednak wcześniej na to stanowisko przez złotą Anielę) - Annagret Kramp-Karrenbauer. Ta trzecia oferta Makarona to mutualizacja długów. Pod tą cokolwiek dziwną nazwą (mutuel z francuskiego: wzajemny) kryje się więc coś na kształt wzajemnego ubezpieczenia długów lub wzajemnej pomocy w długach. Zważywszy, że nie Portugalia, Włochy, Grecja czy Hiszpania ale **A w ł a ś n i e A f r a n c j a** jest najbardziej zadłużonym krajem w UE sprawa staje się oczywista: Makaron zgadza się na niemieckie siły zbrojne wyjęte spod amerykańskiej kurateli i na polityczne Euro-Gestapo dla krajów członkowskich UE ale pod warunkiem, że Niemcy utrzymać będą Francję. Najwyraźniej Berlin uznał jednak, że za utrzymywanie Francji Makaron oferuje zbyt mało, albo, że i bez pomocy Francji Niemcy zbudują sobie wcześniej czy później własną niezależną armię i utworzą Euro-Gestapo. Dość, że przewodnicząca CDU odpowiedziała Makaronowi: To są bardzo ciekawe propozycje, do rozpatrzenia, ale pod warunkiem, że Francja zgodzi się, by jej miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zajął przedstawiciel Unii Europejskiej! Bo i w rzeczy samej: dlaczegoż by utrzymanka miała reprezentować utrzymującego ją dobrodzieja?. Czyż nie byłaby to z jej strony owszem, bardzo kokieterijna, ale jednak - beczelność?... Zarysowałyby się w ten sposób taka oto sytuacja: Francja przeszłaby na utrzymanie Niemiec, w zamian zrezygnowałaby ze swego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na rzecz Unii Europejskiej (więc de facto: Niemiec, które utrzymywałyby Francję), Niemcy zyskałyby wreszcie niezależne od NATO-wskiej kontroli własne siły zbrojne oraz dostały europejską policję polityczną w postaci owej Europejskiej Agencji ds. Demokracji, więc Euro-Gestapo ewentualnie do wspólnego zarządzania z Paryżem. Takie to dogowory prowadzone są na osi Paryż-Berlin, podczas gdy Polsce lud ekscytowany jest wyborami do Parlamentu Europejskiego, statutowo (traktatowo!) bezzębego i impotentnego ciała politycznych masturbantów, uczestniczących w udawaniu, że Unia Europejska jest czymś innym, niż niemieckim pomysłem na rządzenie Europą, a przynajmniej jej środkowo-wschodnim obszarem. Wydaje się, że jeśli już to nie z Francją (nawet, a zwłaszcza jako niemiecką utrzymanką) będzie Berlin rozmawiał poważnie i przede wszystkim, ale z Moskwą. Już rozmawia A nawet dzisiejsze strategiczne partnerstwo Niemiec i Rosji wydaje się silniejsze, niż wewnętrznie partnerstwo Paryża i Berlina. Niemcy wyciągają wnioski z

